



SEKTOR

PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU » SOLIDARNOSC «

38

Warszawa, 30.09.1983r

PROPAGANDA I RZECZYWISTOSC

Ponieważ sytuacja gospodarcza kraju się poprawia, wobec tego poziom życia obywateli PRL musi obniżyć się o dalsze cztery procent. Gdyby ktoś wypowiedział takie zdanie, słuchacze mogliby zupełnie poważnie przypuszczać, że nie jest zdrowy na umyśle i kwalifikuje się do jakiegoś sanatorium, w którym mógłby podłożyć skołataną norwy. Tymczasem człowiek, który taki pogląd publicznie wypowiedział, nie tylko nie został skierowany na badania, ale sprawuje wysoki partyjny urząd sekretarza KC PZPR. Mowa oczywiście o sekretarzu Manfredzie Gorywodzie i o jego wystąpieniu na temat projektowanej podwyżki cen żywności i innych artykułów konsumpcyjnych. Jak wiadomo, skala tych podwyżek ma wynieść od 30 do 40 procent, co według obliczeń partyjnych ekonomistów, przyniesie czteroprocentowy spadek poziomu życia. Nie bardzo wiadomo, dlaczego tylko czteroprocentowy, skoro ceny środków żywności mają wzrosnąć co najmniej o 30 procent. Jak wiadomo, w strukturze wydatków rodzin pracowniczych udział żywności wynosi około 60 procent, co oznacza, że większość pracowników gospodarki społecznej taką część swoich dochodów rodzinnych przeznaczają właśnie na żywność. W jaki sposób zatem taka duża podwyżka cen żywności może spowodować tylko takie obniżenie poziomu życia, pozostaje tajemnicą partyjnych rachmistrzów. Oczywiście bękają oni o rekompensatach dla "grup najbardziej zagrożonych", ale przecież wiadomo, że już dzisiaj spora część rodzin pracowniczych nie jest w stanie wykupić całości przydziałów kartkowych, mimo że rekompensaty istnieją i teraz. Być może, Manfred Gorywoda i jego towarzysze z KC PZPR rzucili sobie tę cyfrę 4 procent kierując się zasadą wyrażoną przez Jerzego Urbana, że "rząd się jakoś wyżywi". Jeśli rząd, to pewnie i partia też! Ale nie o to przede wszystkim chodzi, chociaż rzecz jasna, projektowana podwyżka cen żywności i innych towarów konsumpcyjnych obliczona jest na dalsze zubożenie społeczeństwa. W artykule tym chcielibyśmy zwrócić uwagę na polityczny i propagandowy aspekt sprawy.

Naturalnie Manfred Gorywoda nie wypowiedział jednym tchem takiego poglądu, że "ponieważ sytuacja gospodarcza kraju się poprawia, wobec tego poziom życia obywateli musi obniżyć się o dalsze cztery procent". Ale przecież Manfred Gorywoda jest sekretarzem KC, a zatem do jego partyjnych obowiązków należy lektura organu jego własnej partii, czyli "Trybuny Ludu". Tymczasem gazeta ta, właściwie już od 13 grudnia 1981 roku codziennie donosi o "stopniowej poprawie", lub "dalszej poprawie" sytuacji we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

W początkowych miesiącach stanu wojennego ta "stopniowa poprawa" objawiła się wzrostem cen wszystkich dóbr i usług o około 300-400 procent. Humorystyczny minister Krasiński obiecywał "chrupiące bułeczki" i inne delikatesy. Dzisiaj już nie mówi o żadnych bułeczkach, bo i po co, skoro i bez tego w "Trybunie Ludu" i DTV sytuacja gospodarcza poprawia się z dnia na dzień. Co i raz jakiś ważny i pełnomocny minister ogłasza triumfalnie, że "coś drgnęło". Te drgawki stały się ostatnio tak częste, że uważnemu obserwatorowi może nasunąć się uwaga, że są to drgawki konwulsyjne, które zazwyczaj poprzedzają agonię. I taki wniosek nie byłby bezpodstawny skoro zachwalana "dalsza poprawa" doprowadziła w końcu do zapowiedzi wysokich podwyżek cen, zaledwie w półtora roku od tamtej 400-procentowej, jeśli oczywiście nie brać pod uwagę licznych podwyżek dokonywanych po cichu w poszczególnych branżach.

Ten stan rzeczy świadczy o tym, że obecna ekipa będąca u władzy, nie mając rzeczywistych sukcesów gospodarczych, zafundowała sobie wypróbowaną w okresie rządów Edwarda Gierka tzw. propagandę sukcesu, a więc niepohamowane samochwalstwo w środkach masowego przekazu. Tam wszystko idzie ku lepszemu, tylko co z tego, skoro ...znowu niestety trzeba podnieść ceny? W ten sposób sama rzeczywistość zadaje kłam fałszywej propagandzie.

Wypada wreszcie zwrócić uwagę, że ani w 1982, ani w 1983 roku nie było w przeryśle strajków o skali, która mogłaby mieć wpływ na wyniki ekonomiczne. Partia i rząd kierują gospodarką jak chcą, tylko jakoś im nie wychodzi. Nie jest to zresztą nic nowego - za Gierka też nie wychodziło, a objawiło się to od połowy lat 70-tych, kiedy trzeba było rozpocząć spłacanie długów. To zadziwiające! Gierek zaciągał pożyczki na Zachód na prawo i lewo. Banki

udzielały kredytów hojną ręką. Doprowadziło to do krachu, bo przecież kryzysowy stan gospodarki był znany jeszcze przed Sierpniem 1980r. "Solidarność" odsłoniła tylko rozmiary kryzysu, które w przeciwnym wypadku byłyby nadal przed społeczeństwem kamuflowane "propagandą sukcesu" uprawianą również przez M. Rakowskiego w "Polityce" i przez wielu innych magików, którzy dziś znowu wykorzystują zdobyte wówczas umiejętności. Teraz nikt kredytów nie chce dawać i znowu źle! Dawali - źle. Nie dają - też źle. Tak czy owak źle. Więc może ten zachwalany socjalizm jest do niczego, skoro ż a d n e warunki i koniunktury gospodarcze nie wychodzą mu na zdrowie?

Alc partia nie daje za wygraną. Ponieważ teraz nie można uzyskać tanich i obfitych kredytów, odpowiedzialnością za staczenie się gospodarki polskiej władza usiłuje obarczyć kraje zachodnie, zarzucając im stosowanie sankcji wobec Polski. Rzeczywiście rządy zachodnie zastosowały takie sankcje. Ale skoro już o nich mowa, to trzeba powiedzieć całą prawdę, również prawdę o przyczynach tych sankcji. Prawda zaś wygląda tak, że przyczyną zachodnich sankcji ekonomicznych stały się decyzje polityczne polskich władz, skierowane przeciwko polskiemu społeczeństwu, a przede wszystkim wprowadzenie stanu wojennego i związanych z nim represji. Obecnie stan wojenny został formalnie zniesiony, ale utrzymywano w mocy, a nawet zaostrzono represyjność systemu sprawowania władzy. To właśnie jest powodem dalszego utrzymywania sankcji ekonomicznych przez rządy państw zachodnich. W imię prawdy trzeba też powiedzieć, że to utrzymywanie represyjności systemu służy tylko i wyłącznie okipie sprawującej władzę do umocnienia jej własnych, uprzywilejowanych pozycji. Tak więc, w imię własnych, grupowych, egoistycznych celów, ekipa sprawująca władzę w PRL utrzymuje nadal warunki, które stały się przyczyną wprowadzenia sankcji. W imię egoistycznych celów władza rujnuje gospodarkę i skazuje społeczeństwa na coraz dotkliwszą biedę. Oczywiście nigdy się do tego nie przyzna. Dalej będzie uprawiała propagandę sukcesu w prasie, radiu i telewizji i dalej będzie podnosiła ceny podstawowych artykułów konsumpcyjnych. Aż do następnego razu...

"SOLIDARNOSC" JEST WŁASNOSCIA CAŁEGO NARODU

W jednym z ostatnich numerów podziemnego pisma "ODN" ukazał się tekst przedstawiony jako nieautoryzowana rozmowa z Lechem Wałęsą. Znalazły się tam poglądy dość nieoczekiwane, toteż z ulgą dowiadujemy się, że Przewodniczący NSZZ "Solidarność" zdementował przypisywane mu stwierdzenia. Nie miejsce tu, na roztrząsanie przyczyn ukazania się publikacji tej w znanym i zasłużonym dla podziemnej "Solidarności" piśmie. Na marginesie tej sprawy chcielibyśmy ustosunkować się do kwestii dalszego istnienia "Solidarności" jako zwartej organizacji ogólnokrajowej. Otóż uważamy, że samo powstanie NSZZ "Solidarność" właśnie jako organizacji obejmującej cały kraj i wszystkie środowiska pracownicze było i jest nadal wielką zdobyczą społeczeństwa polskiego. To właśnie dzięki ogólnokrajowej organizacji zostały nawiązane i umocnione więzi pomiędzy różnymi środowiskami, więzi, które przetrwały ciężką próbę, jaką stanowił stan wojenny i które nadal zdają egzamin. Uważamy, że okoliczność, iż dzisiaj władze naszego związku mają trudniejsze warunki działania niż w okresie legalnego istnienia "Solidarności", nie powinna być przyczyną kwestionowania celowości utrzymywania struktur ogólnopolskich. Działający w nich ludzie zostali obdarzeni zaufaniem 10 milionów członków związku wyrażonym w pierwszych od 40 lat demokratycznych wyborach w naszym kraju. Obdarzając ich naszym mandatem przyjęliśmy zobowiązanie również i na siebie - zobowiązanie do wspierania ich konieczną pomocą. I żadne trudne warunki nie powinny nas skłaniać do zapominania o tym zobowiązaniu.

Nikt nam nie gwarantował, że będziemy stapać po różach, zwłaszcza, że wszyscy mieliśmy i mamy nadal do czynienia z komunistyczną władzą znaną ze swego lekceważenia wszelkich wartości ludzkich. Po prostu organizacja działa w warunkach bardzo trudnych, ale właśnie działa, ale istnieje, ale żyje jako trwałe dziedzictwo i wartość Narodu Polskiego. Nie wolno nam dzisiaj tego lekceważyć.

NOWY OKRES W LITERATURZE

Jeszcze nie obsecchił atrament na decyzji Rzeszowska oddalającej odwołanie Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich od decyzji rozwiązującej ZLP, a już Halina Auderska i "kilkuset" innych ochotników utworzyło tymczasowy zarząd nowej, tym razem już po bolszewicku ustawionej organizacji, której jak na szyderstwo nadano nazwę ...Związku Literatów Polskich. Nie wiadomo jeszcze co za osoby wchodzi w skład owych "kilkuset" ochotników, ale sądząc po dotychczas opublikowanych nazwiskach, spora część spośród nich napisała chyba tylko ...podanie o przyjęcie do nowego ZLP.

W nagrodę za dobre sprawowanie generalioja zaprosiła grupkę "wieszczów" i "artystów", żeby sobie popatrzyli na manewry. Pojechali, popatrzyli. Potem poczęstowano ich grochówką. W pewnym momencie atmosfera wokół zgromadzonych na poligonie "wieszczów" i "artystów" zrobiła się jakaś duszna, a to od mnogości, złotych myśli, pracowicie choć dyskretnie wypuszczanych. Najbardziej zawiesziste złota myśli i aforyzmy już opublikowała "Trybuna Ludu", a reszta ma iść na konkurs, w którym główną nagrodą będzie pocałunek towarzyszą Sokorskiego.

/Oczko/